Nr. 173. Kraków, Sobota 1 Sierpnia 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzie odziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Hoszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . .	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**5** złr. — ct.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań". Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

XI.

Do „niektórych złych zwyczajów" — którym osobny rozdział poświęca — zalicza autor: 1) fałszywe budzenie ducha — 2) wykręty i podejścia — 3) przedwczesne politykowanie — 4) brak miary — 5) brak odwagi. Wszystko zaś z tendencyjnością, w której autor sam wszelką miarę traci, skierowane z jednej strony przeciwko demokracyi polskiej, z drugiej przeciw wszystkiemu, co w kraju gorętsze i żywsze pod względem patryotyzmu polskiego. Więc w ustępie o fałszywem budzeniu ducha występuje przeciw obchodom narodowych pamiątek i tym, którzy się niemi zajmują — w ustępie o wykrętach i podejściach zwraca się wyłącznie przeciw demokracyi polskiej z zarzutami, o których mówiliśmy już poprzednio — „przedwczesne politykowanie" to według niego nałóg, zaszczepiony przez demokracyę wśród młodzieży — braku miary dowodzi na rezolucyi sejmowej z r. 1868, na jubileuszu Kraszewskiego i na sprawie pomnika Mickiewicza — brak odwagi zarzuca tym tylko, którzy nie chcą tak, jak autor, wymyślać demokracyi polskiej i stawać na przeszkodzie wszelkim patryotycznym objawom.

„Od wielu lat — pisze autor — słyszy się u nas o budzeniu ducha i o jego gaszeniu. Gasić ducha, to znaczy mówić prawdę, czy o Polsce dawnej w historyi, czy dzisiejszej w publicystyce — budzić go, to znaczy szumnemi frazesami o Polsce gadać, odgrażać się Rosyi czy Prusom, a swoim podchlebiać, żeby w miłości własnej głaskanych i za nią ujętych opanować i prowadzić." W definicyi tej charakterystycznem jest ostatnie „żeby". Jest to systemem autora, iż tym, przeciw którym powstaje, zawsze podsuwa złą wolą, zawsze jakieś uboczne, czy to osobiste, czy partyjne zamiany. Więc jeżeli demokracya chce Polski, to na to tylko, żeby w niej rządzić — jeżeli pracuje nad ludem, to nie dla podniesienia go w oświacie i dobrym bycie, ale na to, żeby nim owładnąć — jeżeli obchodzi pamiątki narodowe, to w tym celu, żeby ogół uśpić i prowadzić go i t. p.

Tak samo też z „fałszywem budzeniem ducha." Autor nie śmie zaprzeczyć, że „dobrze jest i słusznie chować pamięć, obchodzić pamiątki ludzi znakomitych lub wielkich zdarzeń dziejowych" — ale dodaje zaraz „źle jest i szkodliwie robić demonstracye." Jakaż tedy różnica między „dobrem i słusznem" obchodzeniem pamiątek z jednej, a demonstracyami z drugiej strony? Autor sam przyznaje, że granicę tę trudno określić ściśle, mimo to określa ją w taki sposób:

„Kiedy jedni w prostocie i szczerości ducha mają na myśli i na celu tylko Mickiewicza lub Trzeci Maj, tylko tę miłość i tę ideę, która się łączy z pamięcią dnia, czy człowieka, to drudzy mają prócz tej myśl inną której ten człowiek, czy ten dzień służy. On jest pretekstem, prawdą jest myśl ukryta; on środkiem, ona celem.

„W tem właśnie jest ta granica, ta różnica, której dociec i którą określić chcemy, granica i różnica między słusznym i dobrym obchodem pamiątkowym a szkodliwą demonstracyą."

Owóż mamy znowu: jedni a drudzy — my a oni. W jednych przypuszcza się zawsze szczerość i prawdę — u drugich zawsze nieszczerość, zawsze myśl ukrytą, zawsze tajny cel jakiś.

Budzić ducha, twierdzi autor, jest rzeczą niepotrzebną. Czyż on kiedykolwiek zasnął? czyż był kiedy uśpiony? Istotnie: nie był uśpiony ani wtedy, gdy we Lwowie salonowym językiem był język niemiecki a „śmietanka społeczeństwa" (z małemi wyjątkami) tak dbała o ideę polską, jak my o japońską konstytucyę — nie był uśpiony nawet wtedy, kiedy ogół myślał tylko o chlebie powszednim, a „wierzchołki" sromotnie całowali rękę, co kraj knutowała!

„Cała robota mniemanego budzenia ducha — pisze autor na str. 239 — jest niepotrzebna. Czy jest bez celu? To inne pytanie. Jest cel, ale nie ten, o którym się głośno mówi. Celem jest nie budzenie, ale właśnie uśpienie. Chodzi o to, by tego ducha wprowadzić sztucznie w sen magnetyczny, a w tym stanie z wiedzy i woli własnej wyzuty, zrobi on to, co magnetyzer pomyśli i zezwoli".... „Do takich środków magnetycznego usypiania nas miłemi wrażeniami, żeby nas owładnąć i pod swoją władzą trzymać, należą między innemi źle użyte, nadużyte, w złej wierze i woli wymyślane i wykonywane obchody narodowych pamiątek. Znana jest powszechnie nauka Mazziniego, żeby lud wyprowadzić na ulice, przyzwyczajać do gromadnego zbierania się. Do tego przywykły, w tym stanie rozdrażnienia i rozstrojenia utrzymywany, da się potem łatwiej kierować i użyć, jak magnetyzer zechce."

To zestawienie naszych obchodów narodowych pamiątek z nauką sławnego spiskowca i rewolucyonisty włoskiego — aż nazbyt jawnem jest wskazaniem, co autor ma na myśli i czem chce społeczeństwo straszyć, mówiąc o „fałszywem budzeniu ducha".

„Dobre są obchody — powiada autor, kiedy są rzetelne, złe, kiedy nierzetelne. — Są zaś nierzetelne, kiedy są pretekstem tylko, kiedy stają się jedną pozycyą w agitacyjnym budżecie, — kiedy nie cześć i pamięć wielkiego człowieka lub czynu jest ich powodem, ale system i plan budzenia nerwów, — a usypiania woli w społeczeństwie. — Są złe, kiedy z góry z kalendarzem w ręku obmyślane i ułożone, na ten rok taki obchód, a na drugi znów inny i tak dalej. Są złe, kiedy nie z prawdziwego uczucia i popędu płyną, ale z powziętego zamiaru stałych *ad hoc* zawiązanych a bezimiennych komitetów, kiedy są skutkiem lub środkiem tak zwanej organizacyi a prawdziwej dezorganizacyi społeczeństwa".... „W naszych pamiątkowych obchodach tkwi i kryje się ten pierwiastek zły"... „Gdzie my i ogół widzimy tylko pogrzeb Mickiewicza albo stuletnią Trzeciego Maja pamiątkę, tam nasi anarchiści szukają sposobu ujęcia steru naszych losów w swoje ręce, hypnotyzowania społeczeństwa, przyzwyczajenia go do posłuszeństwa swoim rozkazom".

Więc wy — zawsze szczerze, zawsze rzetelnie, zawsze bez obłudy i ukrytych celów postępujecie. Wolno wam mieć o sobie to wyobrażenie, a nawet byłoby źle, gdybyście go o sobie nie mieli. Ale kto wam daje prawo, cały obóz, który się wam podobało „anarchicznym" nazwać, a który nigdy nim nie był i nie jest a w miłości ojczyzny i rzetelności uczucia tego nikomu wyprzedzić się nie da, zawsze z góry o nieszczere, nierzetelne, obłudne postępowanie posądzać? Kto wam daje prawo twierdzić, że gdy się znajdziemy z wami razem czy to na pogrzebie Mickiewicza, czy na obchodzie 3-go Maja — to wy tam zawsze jesteście szczerze i z dobrą wolą, my zawsze ze złą wolą i z ukrytemi celami?

Ale — „jest system w tym obłędzie" — można z Shackespearem powtórzyć. Mówi się naprzód o dobrych a złych obchodach, o rzetelnych a nierzetelnych — mówi się potem o nauce Mazziniego — następnie o „organizacyi", ażeby w końcu powiedzieć, że obchody są narzędziem w ręku „naszych anarchistów", zaś tymi anarchistami nazwało się poprzednio demokracyę polską. To jasne, to aż nazbyt wyraźne!

I cóż hr. Tarnowskiego obchodzi, że w ten sposób obchody narodowych pamiątek podając w podejrzenie i siląc się od nich odstręczyć — przeszkadza temu dobremu, jakie obchody te stwarzają. Ileż to tysięcy ludzi, zwłaszcza mniej mających sposobności do korzystania z innych źródeł narodowej oświaty, przy takim obchodzie dowie się i nauczy czegoś o przeszłości, o chlubie swego narodu, poczuje się cząstką tego narodu, spadkobiercą jego chwały. Ileż myśli zdrowych, użytecznych, płodnych poszło w szerokie warstwy naszego społeczeństwa przy sposobności obchodów narodowych pamiątek, od żałobnego obchodu pierwszego rozbioru aż po stuletnią rocznicę Trzeciego Maja! Taki jeden dzień więcej w te szerokie warstwy rzuci dobrego ziarna, niż w zwykłych okolicznościach całe lata. Ale to nie przeszkadza hr. Tarnowskiemu, obchody te wobec społeczeństwa, wobec władz rządowych podawać w podejrzenie, iż są narzędziem tajnych, anarchistycznych robót, stosowaniem nauk Mazziniego. Zawadza mu nawet, gdy nasi patryotyczni a pobożni rzemieślnicy urządzają co roku nabożeństwo żałobne za Kilińskiego (str. 245), zamiast żeby się cieszył takim pięknym objawem ich pietyzmu. Zawadzają mu coroczne nabożeństwa na pamiątkę ślubów Jana Kazimierza, pomimo że nabożeństwa te i wynikłe z nich narodowo-humanitarne bractwa, cieszą się osobnemi, przez papieża Leona XIII nadanemi kościelnemi przywilejami!

Zapomniał autor o jednem: W urządzaniu tych obchodów, w zawiązywanych do tego komitetach, biorą udział nie sami tylko „anarchiści" — nietylko „agitatorzy" i demokraci — biorą w nich także udział liczni inni, nieraz bardzo konserwatywni patryoci. Boć oczywiście obchodów tych tło jest ogólne, narodowe, nie partyjne, na tym więc gruncie zejść się mogą Polacy wszystkich odcieni. Jeżeli autor zarzuca demokracyi, czyli według niego „anarchistom", że udział ich w urządzaniu obchodów jest podstępny, nierzetelny, jest wynikiem „organizacyi", jest podstępnem stosowaniem nauk Mazziniego dla celów rewolucyjnych — to jest to z jego strony postępek zły i niemoralny, wypływający z namiętnej jego nienawiści przeciw demokracyi, który jednak logicznie wchodzi w cały system złych środków, używanych przez autora w celu zwalczenia przeciwników i skompromitowania ich wobec kraju i rządu. Ale jeżeli te jego zarzuty zwracają się równocześnie przeciwko ludziom usposobień bardzo zachowawczych, a gorąco kraj miłujących i w tej miłości ojczyzny właśnie zachowawczość widzących, którzy w imię tego patryotyzmu biorą udział w komitetach, urządzających obchody narodowe — jeżeli autor w swojem zaślepieniu potępiając „nasze pamiątkowe obchody", w których „tkwi i kryje się pierwiastek zły", tych ludzi także obraża, jest to postępek i zły i nierozsądny zarazem. I jeżeli pozwala sobie drwin i kpin z tych ludzi, pisząc o nich przy sposobności lwowskiego obchodu 3 maja, że „przypinali do czapek kity co najwyższe, przypasywali do boków karabele co najdłuższe i maszerowali w tym spacerze" to — mówiąc bez urazy — mimowoli przypomina się stare przysłowie: Kogo Pan Bóg chce ukarać....

Z krajowej komisyi dla spraw rolniczych.

Lwów, 30 lipca.

(*S.*) Krajowa komisya dla spraw rolniczych, odbyła w dniu 27 lipca b. r. trzecie swe pełne posiedzenie, pod przewodnictwem księcia Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego. W obradach uczestniczyli członkowie Wydziału krajowego: Tadeusz Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński, tudzież pp. Bolesław Augustynowicz, Hipolit Bohdan, Jan Breuer, Aleksander Gostkowski, dr. T. Pilat, Roman hr. Potocki, Stanisław hr. Stadnicki, Władysław Struszkiewicz i Jan hr. Tarnowski.

Przedewszystkiem przedłożył przewodniczący protokoł posiedzenia komisyi z dnia 8 kwietnia b. r., pozostawiając go do przeglądu członkom komisyi z tą uwagą, że jeśli nikt poprawek do protokołu tego nie wniesie, uważać będzie protokół za przyjęty. Następnie przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, który stanowił referat p. Romanowicza, jako sprawozdawcy stałej sekcyi komisyi o jej czynnościach od czasu ostatniego pełnego posiedzenia. Sprawozdanie to przyjęła komisya do zatwierdzającej wiadomości.

Jako drugi punkt porządku dziennego zreferował p. Romanowicz, jako członek komisyi rolniczej, wnioski, tyczące się niższych szkół rolniczych i im pokrewnych, motywowane wyczerpującym memoryałem, który rozesłano członkom komisyi przy zaproszeniu na posiedzedzenie niniejsze.

Po dłuższej ożywionej dyskusyi, w której prócz referenta zabierali kilkakrotnie głos: ks. marszałek, hr. Tarnowski, Bolesław Augustynowicz, Wł. Struszkiewicz i dr. Wereszczyński; uchwalono jednomyślnie:

Komisya krajowa dla spraw rolniczych utworzy na podstawie §. 10 statutu swego „**Specyalną komisyę naukową**" na następujących zasadach.

1) Zadaniem komisyi naukowej jest, czuwać nad stanem niższych szkół rolniczych pod względem dydaktycznym i naukowym, starać się w granicach praktycznego zadania wytkniętego tym szkołom przez właściwe władze, o ciągły ich rozwój i postęp co do metody i treści udzielanej w nich nauki, tudzież co do wychowawczego ich zadania, i podawać krajowej komisyi dla spraw rolniczych środki, do tego celu wiodące.

Komisya naukowa przeto:

a) bada ogólne plany nauki, tudzież szczegółowe programy i instrukcye dla nauki każdego przedmiotu, czyni wnioski co do potrzebnych w nich zmian i ulepszeń, ewentualnie sama plany takie i programy układa;

b) ocenia skrypta, przedłożone przez kierowników i nauczycieli;

c) stara się o zaopatrzenie szkół w dobre podręczniki, czyni wnioski o rozpisywanie konkursów na podręczniki, albo o zamawianie podręczników wprost u autorów bez konkursu, układa dla nich programy, ocenia nadesłane manuskrypta;

d) czyni wnioski co do systematycznego uzupełnienia zbiorów naukowych w niższych szkołach rolniczych;

e) opracowuje wskazówki metodyczne i pedagogiczne;

f) układa temata na doroczne konferencye nauczycieli niższych szkół rolniczych.

2) Komisya naukowa składa się z sześciu, przez krajową komisyę dla spraw rolniczych na przedstawienie sekcyi stałej wybranych członków, z których najmniej dwóch musi być członkami komisyi dla spraw rolniczych. Urzędowanie członków komisyi naukowej trwa przez trzy lata.

W OBŁĘDZIE.

NOWELA

przez

Zygmunta Niedźwieckiego.

Po pełnem plastyki opowiadaniu lekarza o tej świeżo spełnionej zbrodni, o tem podwójnem morderstwie, dokonanem na młodej i pięknej żonie, oraz na sobie samym przez nowożeńca, człowieka z lepszego towarzystwa, w pełni sił i zamożnego, w samą noc poślubną — słuchacze, przejęci grozą, oburzeniem, przestrachem i wstrętem dla tego gwałtu, zadanego naturze i zwykłemu porządkowi rzeczy, poczęli się prześcigać w domysłach pobudek zbrodni, wynajdując najdziwaczniejsze.

Lekarz jednak, wtajemniczony dokładnie w szczegóły wypadku, ponieważ należał do komisyi urzędowej, która zwiedziła miejsce czynu, położył koniec przypuszczeniom jednym wyrazem: obłęd — a na poparcie go odczytał następujący list, pozostawiony przez samobójcę i nakreślony bezpośrednio przed zbrodnią, prawdopodobnie do przyjaciela.

„Mój drogi! Czy pamiętasz nasze wspólne chwile szczerych przyjaciół, nie mających dla siebie tajemnic, sprzecznych we wszystkiem, a kochających się przecież nadewszystko?

Czy pamiętasz godziny ścierania się mej niezadowolonej ze wszystkiego, chorej może duszy z twoim duchem spokojnym, pobłażliwym i rozważnym?

Czy pamiętasz, ile to razy, mając dla wszystkiego — oprócz naszej przyjaźni — pogardę, bryzgałem jadem nienawiści dla szablonowych, niedołężnych form życia i jak się naigrawałem z owych naprzykład, między innymi, zaprzysięgających dozgonną miłość krótkowidzów, którzy w dziecinnej pogoni za szczęściem trwałem wyobrażają sobie naiwnie, że chwytają zaklęciem przysięgi to, co się ująć nie da, bo — nie istnieje?!...

Nie były to majaki unoszącego się chwilowemi chimerami nerwowca, był to żywy, niezmienny wyraz mojej duszy, mego widzenia świata, był to zapach mojej istoty, jej tylko właściwy i od niej nieoddzielny, jak zapach wrodzony pewnym roślinom, zwierzętom....

Ileż to razy zaklinałem się, że się nigdy nie ożenię, ja, na którego tyle zewsząd zastawiano sieci — ty zaś śmiałeś się ze mnie, przepowiadając mym przysięgom nieuchronny los wszystkich podobnych.

Sprawdziło się. Chwila, wywróżona przez ciebie przyszła — zjawiła się ta, wobec której zdawało mi się, że się przeobrażam, rozwijam, dojrzewam, że odkrywam prawdziwy cel życia i jakieś rozległe, powietrzne i świetliste w niem przestwory, nieznane mi dotąd i nieprzeczuwane, która zmuszała mnie zapomnieć i sprzeniewierzyć się poglądom i uczuciom całego dotychczasowego życia mego...

Czy był to jej tylko właściwy czar, który mnie odurzył? — czy przepowiedziane przez ciebie przebudzenie? zwrot ku zdrowiu?.... — nie wiem — wiem tylko, że jeśli istnieją kobiety, dla których się popełnia największe z szaleństw dobrowolnego zakucia się w dozgonną niewolę duszy i ciała — ona, ta, którą pokochałem jak prawdziwy szaleniec, musiała być między temi czarodziejkami jedną z niezwyciężonych!...

Czy była tak piękną? zalotną? ponętną? czyli w szczególnie wysokim stopniu odpowiadała memu ideałowi kobiety? lub wprost narzuciła mi sobą ów ideał, jak narzucają go istoty wyjątkowo doskonałe?...

Być może — ale żadna z błyskotliwych, aż nadto mi znanych pokus jej płci, nie znęciła mnie ku niej.

Wzywała ona i zatrzymywała przy sobie swą dobrocią, prostotą i czystością. Przymuszała bezwiednie poświęcić sobie wszystko milczącą, nieświadomie wypowiadaną wszystkiemi składnikami kobiecej istoty obietnicą oddania całego swego życia — za drugie. Odurzała jak woń kwiatu, jak widzenie nadziemskie, i jak widzenie odbierała poczucie prawdopodobieństwa, wpajając ślepą wiarę w możliwość szczęścia i w jego trwałość...

Kilka kropel narkotyku robią to samo — nie miałażby być zdolną do tego kobieta, najcudowniejszy w oczach mężkich utwór natury?

W jej obecności — a nie mam na myśli obecności fizycznej, dość było, kiedy się zjawiła w mej wyobraźni — wyśmiewałem wraz z tobą, mój stary przyjacielu, dawnego siebie i poddawałem się napełniającej mnie zdradliwie rozkoszy uczuć, doznawanych po raz pierwszy.

Dlaczego jednak unikałem cię? dlaczego przez cały okres tego *delirium* nie przyszedłem ani razu powiedzieć ci: oto mnie masz takiego, jakim mnie mieć chciałeś! — dlaczego z tłumionym ale wracającym niepokojem zamykałem oczy i uszy na wołanie mojej dawnej istoty, których wyparłem się, które zepchnąłem na dno duszy, na samo dno, aby je tam przywalić zwycięzko wznoszącą się budową nowego, lepszego życia, dalekiej i jasnej przyszłości, przyszłości znanej, spodziewanej, upragnionej....

Znanej, spodziewanej — upragnionej!... O ironio! Upragnionej dla mnie, który nie znałem nigdy większego ciężaru, niż: spodziewać się — większej katuszy, niżeli: być pewnym, dla którego najbardziej wymarzona rozkosz stawała się wstrętną, skoro tylko przestała być wątpliwą i miała swój oznaczony czas, formę, miejsce, a nie była czemś, bodaj częściowo nowem i niespodzianem — który porzucałem nieraz po długich zabiegach z trudem uzyskaną schadzkę, dlatego tylko, że byłem jej już pewnym, który zrażałem sobie szczerze przychylnych mi ludzi, dlatego tylko, że przeniknąwszy ich na wskroś, nic więcej nie znajdywałem w nich nowego..

To dziwne — ale wrodzone.

I ja teraz w przeciwieństwie całej mej natury nurzałem się, wmawiając w siebie z uporem zaślepieńca: jakżeż ja będę szczęśliwy!!... jakiż ja zdrów jestem?!....

I z przymkniętemi na złowróżbne refleksye oczyma, gorączkowo spieszyłem do chwili, która miała mnie ubezpieczyć w posiadaniu tego zdrowia, ubezpieczyć niewątpliwie i na całe życie, niby potęgą cudownego talizmanu — tą jedną godziną uroczystego związku i uroczystej przysięgi.

W oszołomieniu przyspieszanych przygotowań doczekałem się wreszcie tej chwili rozkosznej — o! rozkosznej nad wszelki wyraz; wyznaję to i przysięgam nawet teraz, kiedy ta rozkosz minęła, jak mija widzenie ducha, podniesionego ekstazą, przed którym trzeźwy ciałód codziennego życia chyli czoło, chociaż go nie rozumie już i nie odczuwa więcej, po jego przejściu...

Mówiłem raz — pamiętasz? — że warto się zabić, aby zaspokoić ciekawość śmierci, kogo ona pali....

Dla podobnej ciekawości zdobycia upragnionych wrażeń, nieznanych a potężnych, poświęciłem wszystkie wrodzone mi wstręty...

Stało się to wczoraj, przy blasku świec, dźwięku organów, widoku uroczystych twarzy i uroczystych obrzędów, wśród całej tej działającej na wyobraźnię sceneryi, która oparta na znajomości natury ludzkiej, różową mgłą przysłania ścieżkę życia w tem miejscu, gdzie po za kobiercem i kwiatami zaczynają się wyboje i osty.

Było w tem trochę przykrego przymusu robienia z siebie widowiska dla ciekawych oczu obojętnego mnie i jej tłumu — lecz potem... potem zatarła i nagrodziła wszystko omdlewająca z słodyczy i błogości kryzys oczekiwania, nieporównany czar pierwszego sam na sam i pierwszego, zdającego się wszystko szczęście całego świata oddawać w posiadanie spojrzenia zgody i poddania, które wydaje się jakby bezpośredniem, dziwnie, dziwnie rozkosznem muśnięciem się dusz... a potem...

Potem miała nastąpić upragniona i z niezachwianą pewnością spodziewana przezemnie trwałość szczęścia, pochwyconego na powszechnie praktykowany sposób, według zwykłej recepty...

Usnęła z uśmiechem miłości i szczęścia — a ja zostałem sam, po raz pierwszy sam... pomiędzy przeżytą dopiero co chwilą rozkoszy, a mającym teraz nastąpić szeregiem chwil dalszych, które złożą przyszłość...

Przyszłość!...

O nieszczęsny! zatajony we mnie a wiecznie i wiecznie czyhający gadzie niewiary i zwątpienia, ty okrutny, rozkładający zabójco ducha, który mi zasępiałeś najpogodniejsze momenta życia, ukazując ich krótkotrwałość, ich fałsz, ich nicość — ukazując, jak rzadko mamy złudzenie szczęścia i jak raz przeżyte nie wraca ono nigdy, a wszystko, co *zdaje się przypominać dawniej przeżytą rozkosz*, jest od niej lichsze, słabsze, brzydsze...

Ty bezlitosny, na moją zgubę wszczepiony we mnie, od tak dawna mi znany, jak szatan kuszący podszepcie: że najstósowniejszą chwilą zgonu jest chwila szczęścia, chwila rozkoszy....

Wychyliwszy słodką czarę, skonać z uśmiechem na ustach, zanim te usta wykrzywi gorycz szumowin, które zatruwają każdy napój, tak jak w każdem życiu tkwi posiew przeznaczonej mu śmierci, a w każdej sile jedno, mające ją kiedyś rozłożyć drgnienie niemocy....

O bezlitosny, okrutny nałogu zwątpienia i rozpaczy! dla czegóżeś mnie nawiedził tej właśnie nocy, znajdując mnie tak bezbronnym pośród jej mroku i ciszy, tak wypalonym po zgasłych co dopiero żarach zakosztowanych uniesień?...

Stało się we mnie coś zadziwiającego....

Spojrzałem na śpiącą opodal kobietę — nieba! jak ja ją nazywam!... — na moją żonę, na moją ukochaną, drogą żonę... jak na obce ciało, zawierające obojętną mi duszę....

Myślałem o świeżo minionej chwili, jak o obłędzie nieprzytomnych zmysłów, o wszystkiem, co zaszło co minęło już... minęło bezpowrotnie!... jak o zawrocie głowy, jak o przebytej chorobie....

Bo to nie było zdrowie! przenigdy! była to choroba!...

Chorobą było dla mnie znalezienie się w przeciwnym mej naturze nastroju, który jest zdrowiem innych ludzi. Chorobą to skrępowanie w zapały obcej mi ufności wrodzonych mych zwątpień. Popadłem w nią, pociągnięty tkwiącą widać i we mnie cząstką powszechnej skłonności, omamiony widokiem kobiety, która opętała mnie wyjątkową swą siłą... albo też... wyzyskała chwilę mej słabości...

(C. d. n.).

3) Do pewnych szczegółowych spraw może komisya naukowa powołać na narady lub zawezwać do referatu osoby zawodowe z po za swego grona.

4) Przewodniczącym komisyi naukowej jest przewodniczący sekcyi stałej komisyi krajowej dla spraw przemysłu.

5) Członkowie komisyi naukowej nie zamieszkali we Lwowie otrzymują zwrot kosztów podróży tudzież dyety według normy, w statucie komisyi dla spraw rolniczych oznaczonej. Za czynności literackie, jak ocenianie i ewentualne przerabianie manuskryptów, opracowania programów i instrukcyi, dostarczanie własnych prac i t. p. otrzymują członkowie komisyi naukowej osobne, przez sekcyę stałą oznaczone honoraryum.

6) Zwyczajne posiedzenia komisyi naukowej odbywać się będą 2 razy do roku, nadzwyczajne zaś, ilekroć czy to przewodniczący komisyi naukowej, czy też sekcya stała potrzebnem to uzna.

II. Krajowa komisya dla spraw rolniczych przedłoży wniosek o zwoływanie corocznych konferencyj nauczycieli niższych szkół rolniczych i nauczycieli wędrownych, na następujących zasadach:

1) Konferencye nauczycieli niższych szkół rolniczych i im pokrewnych, tudzież nauczycieli wędrownych, odbywać się będą co roku w porze letniej.

2) W skład konferencyi wchodzą:

a) wszyscy kierownicy i nauczyciele niższych szkół rolniczych;

b) kierownik i nauczyciele szkoły ogrodowej w Tarnowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku i innych tego rodzaju niższych zawodowych zakładów;

c) krajowi wędrowni nauczyciele rolnictwa, krajowy instruktor mleczarstwa.

3) Konferencya odbywa się pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, referenta spraw niższych szkół rolniczych.

4) Na konferencye będzie zaproszony rządowy inspektor szkół rolniczych, Rada szkolna krajowa będzie zaproszona do wysłania swego delegata.

5) Temata na konferencye ustanawia sekcya stała krajowej komisyi dla spraw rolniczych, na wniosek komisyi naukowej i wyznacza dla każdego tematu fachowego referenta, który ma temat opracować i dyskusyę wdrożyć.

6) Uczestnictwo w konferencyi i opracowanie zadanego tematu jest dla osób, wymienionych w ustępie 2) pod literą a) b) i c) obowiązkiem służbowym, od którego tylko za udokumentowanem usprawiedliwieniem uchylić się mogą.

7) Uczestnikom konferencyi, nie zamieszkałym we Lwowie, będą wypłacane z funduszu krajowego dyety i koszta podróży, według norm, dla urzędników krajowych ustanowionych.

Na wypadek, gdyby już w roku bieżącym konferencya odbyć się mogła, wyznacza się dla niej następujące temata:

a) jakie jest zadanie i zakres nauk elementarnych w niższych szkołach rolniczych? (referent p. Ziemiański z Jagielnicy;)

b) jakie jest zadanie gospodarstwa szkolnego i jaką ma być jego organizacya, aby zadanie to spełnić? (referent p. Strusiewicz;)

c) jakie spostrzeżenia poczyniono co do karności uczniów niższych szkół rolniczych i jaka jest skuteczność obowiązujących obecnie norm dyscyplinarnych? (referent p. dyrektor Swieżawski z Jagielnicy;)

d) przeprowadzenie lekcyi próbnej na pewien dany temat ze sprowadzonymi w tym celu uczniami szkoły parobków w Dublanach (p. Stepek z Dublan;)

III. Krajowa komisya dla spraw rolniczych przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek o utworzenie posady krajowego nauczyciela weterynaryi z pensyą 1500 złr. i ryczałtem na objazdy 500 złr.

Zadaniem krajowego nauczyciela weterynaryi będzie:

a) udzielać nauki weterynaryi w niższych szkołach rolniczych:

b) w czasie wolnym od tej nauki urządzać kursa weterynaryi według wskazówek Wydziału krajowego;

c) udzielać krajowej komisyi dla spraw rolniczych a względnie Wydziałowi krajowemu fachowej opinii w sprawach weterynarskich.

Plan nauki weterynaryi w niższych szkołach rolniczych będzie skutkiem tego tak zmieniony, ażeby nauka ta przeniesioną została na ostatni rok nauki.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek o przeistoczenie niższej szkoły rolniczej w Kobierniccach z dwuletniej na trzechletnią.

Kuratoryę szkoły należy zapytać o opinię w tej sprawie, o obliczenie ewentualnych jednorazowych wkładek tudzież stałego zwiększenia budżetu skutkiem tego przeistoczenia.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych przedłoży Wydziałowi krajowemu wniosek o utworzenie w szkole ogrodniczej w Tarnowie stałej posady nauczyciela dla nauk elementarnych na analogicznych warunkach, jakie Sejm uchwalił dla takichże posad w niższych szkołach rolniczych.

(Dok. nast.)

Ojciec Naumowicz na Kaukazie.

Znany ruski renegat t. zw. *„Otéc Naumowycz“*, krzewiciel carosławia we wschodniej Galicyi, który następnie zbiegł do Rosyi, przebywa obecnie na Kaukazie. W tych dniach nadesłał dłuższą korespondencyę do swojego organu w Galicyi, do ***Halickiej Rusi***, z Piatyhorska na Kaukazie. Korespondencya ta jest wymownym dowodem, jak się nieustannie Naumowicz zajmuje Rusią galicyjską, jest dowodem, że pozostaje w ciągłem porozumieniu z renegatami ruskimi u nas, myśli o nich, popiera i daje wskazówki, co i jak mają czynić.

Pomijamy pierwszą część korespondencyi, w której autor wychwala Kaukaz i pod niebiosa wynosi jego urodzajną ziemię, bogactwa lud uczciwy, wody mineralne, jakich gdzie indziej nie ma itd., a zwracamy uwagę na jednę bardzo ważną kwestyę w niej podniesioną, o której u nas dotychczas nikt nie wspominał, a mianowicie o emigracyi ludu ruskiego z Galicyi na Kaukaz.

Sprawie tej poświęca Naumowicz dłuższy ustęp swojego listu, „Żyje się tutaj wesoło — pisze Naumowicz, zachęcając do emigracyi — lud wiejski zdrów i zażywny, a ziemia to jeszcze taka, jak za czasów stworzenia. Trawa piękna, bujna, a nikt nawet nie pomyśli o tem, aby ją skosić. Za Piatyhorskiem przez 25 wiorst ciągnie się jedna wielka równina, której końca nie widzisz. Nigdzie ani śladu pługa, ani kosy. I tak do samego Kisłowodska *„hula“* święta ziemia i brodzą tylko po jej trawach woły, krowy i konie. Zdaje mi się, że gdyby ludność tutejsza 50 razy się powiększyła, to jeszcze i tak byłoby bardzo przestronnie, tylko bogactwo wszelkiego rodzaju rozszerzyłoby się i wzmogło. Rąk tylko, rąk!“

Opisując stosunki miejscowe z władzami moskiewskiemi, powiada Naumowicz, że hr. Szeremetiew, naczelnik kaukazkiego okręgu, jest człowiekiem nadzwyczaj serdecznym i sympatycznym. Tak więc wszystko się składa jak najkorzystniej dla ruskich emigrantów z Galicyi,

Halicka Ruś podaje powyższą korespondencyę bez komentarza ze swej strony, a milczenie jej można uważać za zgodę, opierając się na starem twierdzeniu: *Qui tacet*.. Dla nas jednak, czysto ze względów krajowych, ta sprawa zupełnie inaczej się przedstawia, bo po pierwsze pamiętać musimy, że „ludność, to kapitał narodu“, a po wtóre kogo naczelnicy moskalofilscy namawiają do emigracyi z rodzinnego kraju? Oto lud nieoświecony, nędzny, ciemny; pokazują mu złote góry, byle go tylko wywieść na bezdroża. Lud nasz da się skusić łatwo, bo nie wie, że go tam czeka wynarodowienie, schizma, a w razie oporu knut, roty kaukazkie lub Sybir. Wobec tej nowej agitacyi, wobec nowego bałamucenia ludu nam i żadnemu pismu, prawdziwie dla dobra kraju pracującemu, nie wolno milczeć i sprawy lekceważyć, ale już teraz w samym zawiązku należy urwać łeb hydrze.

Dziennikom ruskim stronnictwa narodowego nadarza się teraz świetna sposobność przysłużenia się krajowi i swemu narodowi. One mają najbliższą styczność z ludnością, powinny więc ją przestrzegać przed agitatorami kaukazkimi i wezwać zarazem duchowieństwo ruskie, aby czuwało nad ludem, nie pozwoliło go bałamucić, otwierało oczy na to, co go czeka za kordonem; leży to nawet w interesie samego duchowieństwa.

Korespondencya renegata ruskiego to tylko zwrot w pracy agitatorskiej na korzyść Moskwy. Agitatorzy rosyjscy widząc, że na gruncie galicyjskim nie zbierają zbyt obfitych plonów, wynaleźli nowy sposób, „Srowadźmy — powiedzieli sobie — lud ruski tutaj, do nas, tu go przerobimy łatwo, bo będzie na naszej łasce i niełasce.“

Wobec tego na jedno tylko ustępstwo zgodzićbyśmy się mogli. Oto, aby sobie ojciec Naumowicz zabrał z Galicyi wszystkich agitatorów moskalofilskich wraz z ich organami. Na to zgoda!

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 lipca.

Bawiąc w mieście naszem zwiedzić ma minister Bacquehem, oprócz urzędów, podlegających jego władzy, większe zakłady przemysłowe.

Dobrzeby było i z korzyścią dla przemysłu krajowego, aby tak bezpośrednie otoczenie p. ministra, jak właściciele zakładów przemysłowych, skorzystali z rzadko nadarzającej się sposobności i bez ogródki wytłomaczyli p. ministrowi, w czem tkwią główne przeszkody w rozwoju tej, lub owej gałęzi przemysłu, zwłaszcza aby z piśmiennemi dowodami w ręku wykazali, w jak wysokim stopniu stosunki komunikacyjne niekorzystnie oddziaływają na rozwój produkcyi przemysłowej. Niekorzystny nad wyraz system taryfowy na kolejach państwowych, brak wagonów towarowych i t. d... wszystko to odbić się musi fatalnie na produkcyi krajowej, mającej prócz tego do walczenia z trudnościami, których nie zna przemysł innych krajów austryackich.

Wyrobienie sobie rzetelnego obrazu istniejących w kraju naszym stosunków, usposobić powinno, jak się spodziewamy, jaknajżyczliwiej p. ministra Bacquehema dla podnoszonych tylokrotnie postulatów naszych.

Sympatye czesko-rosyjskie.

Z powodu zapowiedzianego przyjazdu wycieczki rosyjskiej z Kijowa i Moskwy na wycieczkę do Pragi zasługuje na uwagę głos organu młodoczeskiego *Narodnich Listów.*

Piszą one między innemi: „W Rosyi obudza wystawa nasza silne zainteresowanie. Nasi bracia z największego i najpotężniejszego państwa słowiańskiego tęsknią do nas, jako tych, którzy powołani jesteśmy być przedmurzem Słowiańszczyzny na kresach zachodnich, zostających w tak ciężkiej walce z germanizmem. Z zadowoleniem i niekłamaną radością witamy wieść o przybyciu naszych braci z Kijowa i Moskwy. Napełni ona uczuciem szczęścia i dumy każdego Czecha, w którego żyłach płynie krew słowiańska. Niechaj przybywają umiłowani bracia nasi z świętej Rosyi, a zgotujemy im wspaniałe przyjęcie, które niech świadczy o sympatyach narodu czeskiego dla nich.“

Rosya i Francya.

Wczorajsze telegramy podały dosłowny tekst depesz, wymienionych pomiędzy carom Aleksandrem a prezydentem Carnotem z powodu pobytu eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Telegram cara, zapewniający o głębokiej sympatyi między Rosyą a Francyą, trzymany jest w tonie nader serdecznym, jak na monarchę tak skąpego w słowa i wynurzenia, jakim jest Aleksander III. Telegram ten może iść w porównanie jedynie ze znanym toastem cara Aleksandra III, wzniesionym na cześć księcia Czarnogóry, jako jedynego i najlepszego przyjaciela Rosyi. Pozdrowienie Carnota przez cara ustępuje wprawdzie tamtemu toastowi pod względem serdeczności, ale przewyższa go doniosłością polityczną. Wymiana depesz pomiędzy samowładcą Rosyi a prezydentem republiki francuskiej oznacza niewątpliwie zwrot w postawie rządu rosyjskiego wobec Francyi i służyć może za wymowny dowód wobec świata całego, że republikańska forma rządu francuskiego nie byłaby w danym razie żadną przeszkodą do zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego. Tak też zrozumiały obecne zachowanie się Rosyi dzienniki zagraniczne, tak zrozumiały najpoważniejsze organa francuskie.

Paryski *Siècle* dokładnie wyraża opinię francuską, pisząc z powodu wymiany depesz: „Francya pozdrowiona została przez cara słowami serdecznej przyjaźni. Co jutro stać się może, pozostawiamy to dalszym wypadkom. Teraz zaś wdzięczni jesteśmy carowi, ponieważ nie chodzi nam koniecznie i wyłącznie o formalne przymierze i o kompromis obustronnych interesów: wdzięczni jesteśmy carowi za to, że pokazał nam szczere i przychylne oblicze. Przyjaźń i życzliwość udziela się od męża do męża, od władcy do marynarzy, od ludu do ludu, i lepszą stanowi spójnię, niż pisane traktaty.“

Słowo cara to hasło dla polityków, dla prasy i dla całego społeczeństwa. Słowo to ożywiło więcej jeszcze uroczystości w Kronsztadzie i w Petersburgu, co dało się uczuć na bankiecie, wydanym przez petersburską „dumę“ na cześć marynarzy francuskich. Dzisiaj już nawet ***Graždanin*** pogodził się z tem, iż w Rosyi rozlegają się dźwięki „Marsylianki“ i tłomaczy swym ziomkom, iż jest to naturalnym objawem życzliwości i serdeczności ze strony Rosyi.

Anglia wobec umizgów francusko-rosyjskich.

Niepewność co do stanowiska, jakie zajęła Anglia wobec trójprzymierza i wobec ostatnich wypadków kronsztadzkich została nareszcie usuniętą.

Na bankiecie, danym na cześć ministrów w Mansion-House wypowiedział lord Salisbury toast, w którym jasno i wyraźnie określił stanowisko Anglii w dzisiejszym koncercie europejskim. Ze znaczących ustępów przemówienia tego, którego treść przyniosły wczorajsze telegramy, zasługuje przedewszystkiem na uwagę oświadczenie, że nie było nigdy w polityce europejskiej chwili spokojniejszej i pewniejsze gwarancye pokoju dającej, jak obecna. Dowodem tego są zapowiedziane odwiedziny floty francuskiej w Portsmouth, świadczące o niezamąconym niczem stosunku Anglii do Francyi. Wobec tego faktu upadają wszelkie pogłoski o istnieniu między mocarstwami tajnych umów, zagrażających europejskiemu pokojowi.

Anglia uważa za swych sojuszników tych, którzy stoją wraz z nią silnie przy dotychczasowym podziale krajów i pracują nad utrwaleniem pokoju.

Ostatni ustęp przemówienia Salisburego nie wzbudzi prawdopodobnie entuzyazmu we Francyi, która z dzisiejszego podziału nie może być zadowoloną, niemniej jednak stanowczy ton oświadczenia wyjaśnia, że Anglia w dzisiejszej sytuacyi zajęła stanowisko rozjemcze pomiędzy mocarstwami, i że utrzymanie dzisiejszego *status quo* jest jednem z podstawowych zadań jej polityki.

Spisek na cara.

Jedno z rewolucyjnych pism genewskich donosi o wykryciu nowego spisku na życie cara Aleksandra III. Wkrótce po przybyciu eskadry francuskiej do Kronsztadu miano przyaresztować w Petersburgu 28 oficerów armii rosyjskiej. Oficerowie ci mieli zorganizować tajemny związek w celu zniszczenia autokratycznej władzy cara — zamordowania samego monarchy i zmuszenia następcy tronu do ugruntowania monarchii konstytucyjnej. Policya podobno odkryła nihilistyczną drukarnię i przyaresztowała wielu członków tajnego związku. Siedemdziesięciu ajentów policyjnych zaskoczyło w lokalach drukarni czterdziestu nihilistów, którzy się zabarykadowali i przez dwie godziny bronili rewolwerami. Po zaciętej walce miało się udać policyantom, którzy otrzymali jeszcze zasiłek oddziału żołnierzy, rozbić zupełnie odrzwia drukarni. Siedmiu nihilistów zabito podczas walki, a 26 przyaresztowano. Reszta zdołała zbiedz niepostrzeżenie.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem na odpowiedzialność pisma genewskiego.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika skonfiskowała prokuratorya państwa za feleton p. M. Danielaka p. t. **„31 lipca 1847 roku“**. Feleton osnuty był na tle stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie.

Dzisiaj z rana wydaliśmy drugi nakład wczorajszego numeru, zamieszczając w feletonie początek noweli Z. Niedźwieckiego p. t. „W obłędzie“, i rozesłaliśmy go zamiejscowym prenumeratorom. Ponieważ jednak pewna liczba prenumeratorów miejscowych odebrała już wczorajsze numera *N. Reformy*, zanim wykonano konfiskatę, zmuszeni jesteśmy w dzisiejszym numerze powtórzyć początek noweli p. t. „W obłędzie“.

Wiadomości osobiste. Komendant korpusu gen. Krieghammer dzisiaj rano wyjechał do Chabówki i Nowego Targu. Radca ministeryalny Koerber wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

Wydział Stowarzyszenia budowniczych rozpoczął swe urzędowanie w lokalu przy ulicy Szewskiej pod l. 12, II piętro. Instytucya ta, zatwierdzona przez namiestnictwo, może oddać wielką przysługę przemysłowi budowniczemu w naszem mieście, gdzie pomimo ustawy budowniczej dzieją się bezprawia ze szkodą budowniczych i właścicieli budujących, narażonych zazwyczaj na wyzyskiwanie przez tak zwanych fuszerów lub niedouków.

Nowemu Stowarzyszeniu życzymy powodzenia, wzywając w pierwszym rzędzie jego członków, a następnie i obywateli miasta do podawania wydziałowi wypadków przekraczania ustawy budowniczej i przemysłowej.

Dr. Jan Starachowicz, lekarz-dentysta, który przed niedawnym czasem objął wspólnie z p. Lempartem zakład dentystyczny po ś. p. prof. Goebłu, mianowany został członkiem berlińskiego Towarzystwa odontalgicznego.

Z uniwersytetu. Pp. Kazimierz Jędrzejowicz, rodem z Hyżnego w Galicyi, Tadeusz Marecki i Adam Podwin z Krakowa, Karol hr. Potulicki z Wielkich Jezior w Poznańskiem i Ignacy Wołkowicki z Strzyżowa w Galicyi, otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Na uniwersytecie lwowskim otrzymał stopień doktora praw p. Adam Bieńkowski, członek redakcyi *Gazety Narodowej.*

Rada szkolna krajowa zamianowała: Ignacego Małopolskiego, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Pleśnej; Franciszka Borodzica, stałym nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły ludowej w Dynowie; Marcina Szajewskiego, stałym nauczycielem szkoły ludowej w Staromiejszczyźnie; Aleksego Hajdukiewicza, stałym nauczycielem szkoły ludowej w Zadniszówce; Karola Lagera, stałym nauczycielem kierującym czteroklasowej szkoły ludowej w Podwołoczyskach; Maryę Dydyńską, stałą nauczycielką siedmioklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Brodach; Marcina Adamskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Starobrodach; Apolinarego Lewickiego, stałym kierującym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Czerniawie; Mikołaja Statkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Poznance hetmańskiej; Józefa Tyrałę, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dolnej Wsi; Jana Wojcika, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tenczynie; Michała Bazińskiego, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Zawoi; Józefa Krukowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Turynce; Kazimierza Prassoła, nauczycielem szkoły etatowej w Niechobrzu; Juliana Rychtera, nauczycielem szkoły etatowej w Maliczkowicach; Emila Stepana, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uniowie; Władysława Trojackiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Otfinowie; Marcina Więckowskiego, Eljasza Zubatego, stałymi nauczycielami czteroklasowej szkoły w Rudkach; Fryderykę Fischerównę, nauczycielką szkoły filialnej w Witoszyńcach; Paulinę Malicką, nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu; Jana Pileckiego, nauczycielem szkoły etatowej w Bucowie; Filipinę Misińską, nauczycielką szkoły etatowej w Podmojscach; Ludwika Śnieszka, nauczycielem szkoły etatowej w Wulce Sokołowskiej; Stanisława Buczyńskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Kłyżowie; Jana Kurybutiaka, nauczycielem szkoły etatowej w Chlebowicach Świrskich; Jędrzeja Olszańskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie Sanockiej; Wojciecha Ślączka, stałym nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej w Skałacie.

Wyścigi gołębi pocztowych odbyły się w niedzielę na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Wiedniem. Coroczne te wyścigi organizowane są przez austryacko-węgierskie Towarzystwo chowu ptaków w Wiedniu; nagrody ze względu na wielką trudność tegorocznego biegu (413 kilometrów) były tym razem bardzo wysokie. Pierwszą nagrodę wyznaczył z własnej szkatuły cesarz, inne pochodziły od ministeryum wojny. W wyścigach wzięło udział 51 gołębi, będących własnością członków Towarzystwa. Ćwiczono je co tydzień od dnia 25 kwietnia; dnia 12 lipca wysłano je z Wiednia do tutejszej komendy fortecznej; tutaj po czternastu dopiero dniach w niedzielę o godz. 5 rano puszczono je na wolność. Pogoda była mniej pomyślna dla skrzydlatych posłańców, ponieważ niebo przez cały dzień było zachmurzone, a kierunek wiatru przeciwny i zmienny. Pomimo tego o godz. 12 min. 20, a zatem po siedmiu godzinach skonstatowano w Wiedniu przybycie pierwszego gołębia; za nim przybyły inne w krótszych, lub dłuższych odstępach czasu. Pierwszą nagrogę otrzymał p. O. Reuther, drugą p. W. Pascher, trzecią p. A. Dimmel, czwartą p. P. Pinter, piątą p. R. Gerhart, wszyscy zamieszkali w Wiedniu.

HERMAN SUDERMANN.

Gwiazdy, których się nie pożąda.

Przełożył z oryginału niemieckiego

Wiktor Doleżan.

(Ciąg dalszy.)

Gdy wyszli na powietrze, złocił pierwszy promień słońca dach zamku królewskiego, spoczywającego w zadumie na granitowej skale, jak bohater, marzący o nowych wyprawach, tryumfach.

Ulice były jeszcze puste, lecz po modrych falach jeziora Mälarn sunęły już ustawicznie małe, zgrabne szalupy, długie, jakby z perłowej macicy bruzdy zostawiając za sobą; potężny parowiec płynął majestatycznie z przeraźliwem gwizdaniem, które tysiąckrotnem echem rozlegało się po milczącem mieście.

W *Stromterasse*, owej na cały świat sławnej cukierni, w której całe eleganckie towarzystwo Sztockholmu zazwyczaj się schodzi, panował wielki ruch. Czy „już“ lub „jeszcze“, trudno rozstrzygnąć. Prawdopodobnie byli to goście z rautu, dający sobie tutaj drugie *rendez-vous* W całej cukierni rozlegał się dźwięk kieliszków, ożywiona rozmowa, wrzawa.

— „Chodźmy piechotą, — rzekła Dagmara, — żal mi każdej sekundy“. — I wzrok jej spoczął pełen zachwytu na białych szeregach domów, wynurzających się na prawo i lewo z wody.

— „Przypatrz się tylko dziecię. — przypatrz“. —

Lecz dziecię nie słyszało. Zamknęło oczy i oparło z westchnieniem główkę na ramieniu markiza.

— „Dla Boga — co ci jest?“

Milczała i wlokła się dalej z wysiłkiem.

— „Czy jesteś słabą?“

Dziecko nic nie odpowiedziało, gdyż w tej chwili zemdlało. I gdyby markiz nie był podtrzymał tej delikatnej istoty, upadłaby na bruk.

Dagmara krzyknęła i pochwyciła zemdloną w swe objęcia, całując jej usta, oczy.

Szczęściem o jakie pięćdziesiąt kroków na *Norrbro* znajdowała się stacya dorożek.

Markiz skinął na najbliższą i zaniósł na swych rękach dziewczynę do powozu. Potem powiedział szybko woźnicy adres willi, wciskając mu pięć koron do ręki. —

Smutną i milczącą była jazda. Dagmara płakała cicho i głaskała twarz dziecka leżącego na jej łonie. —

Markiz przerwał milczenie, by niepocieszonej dodać otuchy.

— „Jakże ma grozić jakie niebezpieczeństwo? — rzekł, — przecież widzi pani, że zdrowa czerwoność jej twarzy ani na chwilę się nie zmieniła!“

I tak było istotnie! Dziwne — a jednak prawdziwe.

Gdy stanęli przed willą, kąpiąca się w różowem świetle porannem, wziął znowu dziecię na ręce.

— „Jakto — chcesz ją pan zanieść — sam?“ — zawołała Dagmara.

Potwierdził. — „Jestem silny“, — rzekł z brutalną dumą, jaka ogarnia nawet najdelikatniejszego mężczyznę, jeśli przed kobietą może się pochwalić z fizyczną swą siłą.

Rozkwitły ciężar u jego szyi kołysał się lekko.

Czuł, jak jej serce silnie, gwałtownie bije, a gorący jej oddech muskał mu twarz.

— „Dziwne doprawdy“, — myślał sobie.

Lecz i jemu serce zaczęło bić i to silniej, gdy usłyszał, jak Dagmara otwierała kluczem drzwi.

Eden, ten tak długo pożądany, otworzył się przed nim.

Najpierw ujrzał na pół ciemny korytarz, którego ściany zdobiły wieńce, zawieszone nad potężnemi szafami.

— „Tutaj, proszę!“ odezwała się Dagmara, drzwi otwierając.

Woń dziwne świeżości, fiołków, goździków i świeżej bielizny owiała go. W cieniu spuszczonych żaluzyj ujrzał dwa łóżka.

— „Tutaj ją połóżmy“, — rzekła Dagmara, wskazując na jedno z nich.

Uczynił jak mu rozkazano. Zemdlona westchnęła z widoczną ulgą i wyciągnęła się w poduszkach.

Dagmara wskazała na boczne drzwi.

— „Lecz cicho, — prosiła, — dziewczęta nie powinny nic wiedzieć o pańskiej obecności.“

Markiz wszedł do małego salonu, skromnego i czystego, jak ołtarz w wiejskim kościółku. Na ścianach wisiały portrety znakomitych muzyków, przy jednem z okien, przysłoniętem kremową firanką, stał stoliczek do szycia z zaczętą robótką, przy sofce półka z nutami, a w rogu fortepian Erarda, jeszcze otwarty. Na pulpicie leżał wyciąg fortepianowy z jego *„Nozze del bandito.“*

* * *

Zdjął futro, usiadł przy fortepianie i nagle z uczuciem przycisnął usta do białej klawiatury, którą ona tak często pieściła swemi delikatnemi palcami. Potem oparł rozpalone czoło o nuty i zamknął oczy. Skronie pulsowały mu, przed oczyma biegały błyskawice. Naprόżno usiłował zebrać myśli.

Z tej zadumy — jak długo trwała sam nie wiedział — zbudziła go ręka, opierająca się zlekka na jego plecach.

Zerwał się. Za nim stała Dagmara, uśmiechając się.

— Bogu dzięki! — rzekła, — wszystko już dobrze. Trochę zanadto zasznurowała się, ot i wszystko. Teraz śpi spokojnie, uśmiechając się przez sen Ach, jakże się cieszę!“

I w przystępie radości wyciągnęła ku niemu obnażone ręce. Zadrżał, i — spuścił oczy na ziemię.

Widocznie w zamięszaniu zapomniała, że była jeszcze w balowej toalecie.

Zaczerwieniła się, zauważywszy jego wzruszenie, choć nie mogła go sobie wytłumaczyć.

— „Ale teraz idź już, mój przyjacielu, — prosiła go ze wzrastającą trwogą. Wkrótce będzie wpół do szóstej — jeśliby moje dziewczęta się obudziły!“

Skinął na znak potwierdzenia, lecz nie ruszał się.

— „Oto pański kapelusz — spiesz się pan — pomogę już sama panu wdziać futro.“

Pozwolił ze sobą robić, co tylko chciała. Był jak pijany. Lecz nagle podbiegła przestraszona do okna.

— „Mocny Boże! — zawołała, — nie możesz pan iść. Otworzono tymczasem sklepy. Żona piekarza stoi przed bramą i patrzy tutaj. Straciłabym na zawsze me dobre imię!“

Miał on w tej chwili uczucie, jakby ocean szczęścia zalał go swemi falami.

— „Więc mogę jeszcze pozostać?“

— „Nie możesz pan — lecz musisz!“

Zdjął jak mógł najspieszniej futro, rzucił na fotel i usiadł sam na nim, ręce złożywszy jak dziecko, oczekujące swego losu z ręki matki.

Widziała to i uśmiechnęła się niepewnie.

— „Co mam teraz z panem począć?“ — rzekła potem.

— „Usiądź pani na sofce i porozmawiajmy trochę.“

Uczyniła to, jakby w zamyśleniu

— „Czekaj pan, — odezwała się, udając swobodę, — wiem już, wypijemy sobie razem kawę.“

— „Brawo!“

— „Pst!“ — I poszła na palcach do sypialni. Po kilku sekundach wróciła, niosąc tacę z maszynką do kawy.

W tem, w przechodzie padł jej wzrok na lustro. Wstrząsnęła się cała. Taca o mało co nie upadła jej na ziemię.

— „O Boże, — wyszeptała, — jestem — —“ Postawiła maszynkę na stole i zasłoniła sobie rękami pałającą wstydem twarz. Po chwili pobiegła do okna, chwyciła chustkę koronkową, leżącą obok stolika do szycia i owinęła nią szybko piersi i plecy.

Usiadła potem na sofie, przygryzając sobie wargi. On wstał po cichu ze swego siedzenia i zajął miejsce na fotelu obok niej.

(Dok. nast.)

W parku krakowskim w sobotę 1 i w niedzielę 2 bm., jeżeli pogoda posłuży, odbędzie się koncert muzyki wojskowej, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Początek koncertu o godzinie 4 po południu. Wstęp od osoby 10 ct., dzieci do lat 10 płacą połowę.

Germanizm. Otrzymujemy z różnych stron coraz więcej zażaleń, że wielu kupców wyznania mojżeszowego w samym Krakowie i na prowincyi w korespondencyach ze stronami używa stale języka niemieckiego. W Krakowie należy do tych L. Berenhaut, którego winieta brzmi: *L. Berenhaut, Eisengrosshandlung, Krakau. An die Firme...* — W Wadowicach zaś Ferdynand Münz, którego firma jest następująca: *Gemischte-Waaren Handlung, Wadowice.*

Emigranci rosyjscy. Dziś przybyło tu z Rawy Ruskiej dwóch żydów rosyjskich, których, jako nieposiadających środków utrzymania i legitymacyj, policya zatrzymała.

Wycieczka kupców i przemysłowców do Pragi. *Kur. Lwow.* donosi: Odjazd ze Lwowa z głównego dworca we czwartek 13 sierpnia o godz. 11 min. 50 przed południem według zegaru peszteńskiego. Cena biletu jazdy: ze Lwowa do Pragi i napowrót II klasą 30 złr. 43 ct., III klasą 15 złr. 96 ct. Ze Lwowa do Krakowa i z powrotem II klasą 12 złr 43 ct., III klasą 6 złr. 46 ct. Z Krakowa do Pragi i z powrotem II klasą 18 złr., III kl. 9 złr. 50 ct. Dwoje dzieci, od 2 do 10 roku życia, jadą za kartą osoby dorosłej. Osoba dorosła z dzieckiem może jechać w wagonie II klasy za opłatą jednej karty II i jednej III kl., w wagonie zaś III klasy za opłatą jednej karty II klasy. Po drodze ze Lwowa do Krakowa można wsiadać do pociągu towarzyskiego na wszystkich stacyach, gdzie pociąg się zatrzymuje; bilety z opustem 50 prc. kupują się przy kasie za okazaniem legitymacyi. Bilety należy zachować do powrotu, ważne są na dni 14. Powrót dozwolony wszystkiemi pociągami z wyjątkiem pospiesznych. Legitymacye, uprawniające do zakupna biletów jazdy do Krakowa i z Krakowa do Pragi, nabywać można w sklepach, które przyjmują wpisy, zaś bilety jazdy z Krakowa do Pragi i bilety kwaterunkowe w Pradze u pp. Jana Ihnatowicza ul. Kopernika l. 3 i Bolesława Mikulińskiego ul. Halicka l. 12. Z pociągu towarzyskiego korzystać mogą osoby, jadące tylko do Krakowa i z powrotem. Zapisywać się należy do 4 sierpnia, a przy zapisie złożyć 1 złr.

Aresztowanie szpiega. Tajna policya przemyska schwytała 28 b. m. szpiega rosyjskiego w chwili, gdy robił szkice i notatki koło fortów na polach przemyskich. Szpieg wydaje się za profesora jakiegoś gimnazyum rosyjskiego i ma być Polakiem z rodu.

O burzy gradowej i nawałnicy donoszą nam z Łańcuta: Wczoraj od strony południowo-zachodniej nadciągnęła wielka, czarna chmura i zaczął padać ulewny deszcz. Za chwilę zerwał się silny nadzwyczaj wiatr i grad gęsty, wielkości włoskich orzechów, padał przez 7 minut. Wszystkie okna powytłukiwane, dachy podziurawione. Drzewa bądź połamane, bądź odarte zupełnie z liści, ogrody, sady poniszczone. Woda pozrywała wszystkie mosty, jakie są w Łańcucie; odwieczne kamienie, znajdujące się wzdłuż drogi, prowadzącej ze szpitala do koszar, ważące co najmniej po 100 kilogramów, woda zabrała i uniosła ze sobą. Wsie Krzemienica, Kąty, Podzwierzyniec, Przedmieście wyglądają jak jezioro, tyle wszędzie wody. Pola zupełnie zniszczone. Grad w wielu miejscowościach bieli się jak śnieg w zimie.

Z Rabki. Pomimo nieprzyjającej pogody odbył się w Rabce dn. 26 bm. wielki kiermasz na dochód „lecznicy dla dzieci skrofulicznych". Dzień św. Anny jest prawie we wszystkich krajowych zakładach punktem kulminacyjnym dla zjazdu gości i dla zabaw, to też ofiarność publiczności na tak dobro czynny cel zajaśniała w całej pełni. Urządzeniem kiermaszu zajęły się nietylko panie z Krakowa, które najwięcej obchodzi lecznica dla „dzieci krakowskich", jak w Rabce dzieci w zakładzie tym pozostające pospolicie nazywają, ale żywy udział wzięły także panie z Warszawy, W. Ks. Poznańskiego i wschodniej Galicyi.

Chęć niesienia pomocy opanowała wszystkich, a hojnemi darami przyczynili się również pp. kupcy Keme, Riegelhaupt, Finkelstein, restauracye pp. Danielewicza i Papuzińskiego. Czysty dochód z kiermaszu przyniósł 364 złr.

Dzięki tej ofiarności publicznej lecznica w Rabce rozwija się pomyślnie. Gdy w pierwszym roku wysłano zaledwie 12 dzieci, które mieszkały w najętym domu, to już dzisiaj korzysta z leczenia przeszło 40 dzieci (po 20 na sezon), a mieszczą się w domku własnym, wzorowo na taki cel urządzonym.

W Tow. „Pracy kobiet" w Kołomyi, jak donosi *Gaz. Kołomyjska*, odbyło się zamknięcie roku szkolnego w obecności przewodniczącej, pań wydziałowych i nauczycielek szkoły. Wydział, mając za sobą pół roku pracy i śledząc bacznie rozwój powierzonej sobie szkoły, wyraża przekonanie, że szkoła ta jest niezbędną dla miasta i okolicy i przy dalszej opiece i ofiarności publicznej, może się stać prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców, szczególniej dla uboższej klasy ludności. Na poparcie tego twierdzenia przytaczamy cyfry, które w takim razie są najwymowniejszemi. W dniu otwarcia szkoły 16 lutego przyjęto 27 uczennic, następne zapisywały się 1 i 16 każdego miesiąca, tak, iż w dniu zamknięcia szkoły liczba ta wzrosła do poważnej cyfry 57 uczennic. W tej liczbie było zamiejscowych 5, izraelitek 9. Zupełnie bezpłatnie pobierało naukę 27 uczennic, płaciły częściowo, lub zostały w ciągu półrocza uwolnione od opłaty 13, płaciły całą opłatę 3 złr. 17 uczennic. Wpisowe 1 złr. zapłaciło 28 uczennic, uwolniono od wpisowego 29. Tylko na szycie, jako początkujące, uczęszczało 28 uczennic, na szycie i hafty 7, na krawiectwo wyłącznie 12, na wszystkie roboty 10. Oprócz tego wszystkie uczennice, z wyjątkiem tych, które uczęszczały wyłącznie na krawiectwo, uczyły się rysunków.

Po godzinach, przeznaczonych na naukę robót (6 godzin dziennie), urządzono dla biedniejszych uczennic kilka razy tygodniowo pouczające pogadanki, mające na celu oświecanie ich i umoralnianie, a raz w tydzień wypożycza się im książeczki do domu z biblioteki stowarzyszenia, która dzięki szlachetnym ofiarodawcom liczy już 260 tomików.

Mościska, 30 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Dr. Adolf Wolfram przeniósł się z Mościsk do Tarnowa na posadę lekarza kolei Karola Ludwika. Próżnię, jaką po sobie zostawił, nie tak rychło kto wypełni. W 16 latach licznej swej praktyki, wykonywanej w mieście tutejszem i w okolicy sięgającej w powiaty sąsiednie samborski i jaworowski, dał on się poznać jako lekarz godny zaufania i zjednał sobie wzięcie i wdzięczność wszystkich warstw społeczeństwa od dworów szlacheckich począwszy, do najnbożsej chaty wieśniaczej.

Mimo wytężającej pracy zawodowej, nie uchylał on się od usług obywatelskich; jako członek Rady miejskiej, Wydziału powiatowego i Rady szkolnej okręgowej pracował chętnie dla dobra ogółu. To też we wszystkich tych instytucyach pozostawił niezatartą pamięć swych zasług.

Dowody serdecznej życzliwości i głębokiego żalu złożono obojgu pp. Wolframom w ostatnich dniach ich pobytu w tutejszem mieście w pożegnaniach w towarzystwie kasynowem i w kołach przyjaciół.

Uczta dla ministra handlu, jutro o godz. 6½ rano ze Lwowa przybywającego, odbędzie się jutro w sobotę o godz. 5 po południu w Grand hotelu (przy ulicy Sławkowskiej).

Zdaje się, że p. minister przybywszy, będzie od godziny 10 do 11 przed południem przyjmował urzędników różnych władz, korporacye i deputacye następnie zwidzi ile się da, katedrę na Wawelu i groby królewskie, odwidzi niektórych dostojników w mieście i ogląduie miasto, przynajmniej pobieżnie.

O godz. 9½ wieczór odjeżdża pociągiem kuryerskim do Wiednia.

Nadużycia w urzędzie cłowym w Czerniowcach, popełniane przez cały szereg lat, a obecnie odkryte przez władzę, zwróciły na siebie powszechną uwagę.

Między wielu urzędnikami a kupcami istniało oddawna wzajemne porozumienie, co do nieprawidłowego poboru cła od towarów. Z kupców najbardziej są winni dwaj czerniowieccy żydzi: Izydor Wiszhofer, który sprowadzał z zagranicy maszyny rolnicze, dzięki stosunkom z urzędnikami za znacznem zniżeniem ceł, tudzież Moszko Katz. Inni na podstawie fałszywych deklaracyj, potwierdzanych przez urzędników, otrzymywali zwrot cła od cukru, którego nigdy nie przewozili.

Na śledztwo w tej sprawie przybyli urzędnicy głównego urzędu cłowego w Wiedniu i zaraz oddalono ośmiu urzędników czerniowieckiego urzędu cłowego. Są to kontrolorzy Czała i Turzański, oficyałowie Frank i Grodecki, tudzież urzędnicy celni Ickeni, Eisenbeisser, Kobierski i Banczeskul. (Ostatni zastrzelił się po otrzymaniu dymisyi). Do jednego z pism wiedeńskich donoszą w tej sprawie z Czerniowiec, co następuje:

„Energiczne śledztwa, jakie nowy dyrektor skarbowy kazał przeprowadzić w bukowińskich urzędach skarbowych, wykryły niesłychane malwersacye i defraudacye cłowe. Były naczelnik tutejszego głównego urzędu cłowego Kobierski został zasuspendowany i znajduje się już w więzieniu śledczem. Inspektora podatkowego w Suczawie Spendlinga zasuspendowano również, wielu strażników skarbowych powiatu skarbowego suczawskiego usunięto z posad. Naczelnik urzędu cłowego w Bosańczy zastrzelił się znaleziono przy nim znaczne sumy pieniędzy. Dwóch starych urzędników czerniowieckiego głównego urzędu cłowego oddalono. Śledztwo wykryło także malwersacye cłowe, popełniane przez niedozwolony import rumuńskiego zboża, który odbywał się za wiedzą austryackich granicznych urzędów cłowych. Następnie odkryto nadużycia po gorzelniach. Dokładne dane poda śledztwo sądowe, które rozciągnięto i na wiele osób prywatnych, na których korzyść urzędnicy dopuszczali się nadużyć. Kontrolor i respicyent straży skarbowej pobocznego urzędu cłowego w Kornoluńczy na granicy rumuńskiej zostali zasuspendowani i zaraz w koszarach straży skarbowej aresztowano ich. To samo stało się z komisarzem skarbowym w Gurahumorze; w miejscowości tej uwięziono także trzech kupców zboża, cały ich majątek, wartości 30.000 złr., zafantowano na ubezpieczenie szkody, jaką poniosła kasa państwowa. Propozycyi, pozostawienia ich na wolnej stopie za kaucyą, nie przyjęto. Masę spadkową po naczelniku urzędu Banczeskulu w Kornoluńczy, który, jak wiadomo, odebrał sobie życie, zafantowano zaraz po pogrzebie, a przytem i znaczną sumę, złożoną na imię żony nieboszczyka w kasie oszczędności. Prócz tego mówią o wielu innych śledztwach karnych".

Zjazd inżynierów kolejowych odbywa się teraz w Warszawie. Przybyło nań 31 przedstawicieli dróg żelaznych carstwa. Na prezesa obrano inżyniera Antoszyna, na wiceprezesa Macieja Paszkowskiego, naczelnika służby ruchu drogi nadwiślańskiej. Program zjazdu obejmuje 28 referatów fachowych.

Czciciele „wieszatiela". Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Podaliśmy poprzednio wiadomość o ofiarowaniu 200 rs. przez generał gubernatora Kochanowa na rzecz projektowanego pomnika w Wilnie dla Murawiewa. Kto zna obecne położenie Litwy, ten się ani dziwić, ani brać za złe tego faktu Kochanowowi nie będzie. Ale dziwić nas musi i oburzać wiadomość, przywieziona w tych dniach z Wilna: że oto ks. Władysław Drucki-Lubecki, syn Ignacego, marszałka Dziśnieńskiego — mieszkający w Paryżu — nadesłał na ten cel gubernatorowi wileńskiemu Grewanitzowi 1000 rs., które otrzymawszy, gubernator miał powiedzieć: *eto uż sliszkom podło!* (to już szczyt podłości!); jak niemniej, że i marszałek guberński szlachty hr. Plater pospieszył też ze swym na ten cel datkiem, nie będąc do tego wezwany.

Z Brazylii powróciło do Królestwa dnia 23 b. m. około 40 osób, wracających po części na koszt rządu brazylijskiego, po części za fundusze, pozostawione konsulowi rosyjskiemu przez p. Glinkę i ks. Chełmickiego. Kilku powróciło kosztem własnym, pomiędzy nimi Andrzej Ostrowski, stolarz z Warszawy, który jeździł do Brazylii tylko w tym celu, aby zbadać tamtejsze stosunki.

Arcyksiążę Ferdynand Salwator z Toskany, o którego śmierci, zaszłej w dniu 29 b. m. w Traunkirchen, doniósł telegram, był najmłodszym synem arcyks. Karola Salwatora i arcyks. Maryi Immakulaty. Zmarły członek rodziny cesarskiej urodził się 2 lipca 1888 r., liczył więc zaledwo trzeci rok życia.

Listy kąpielowe. Według ostatnich list gości kąpielowych bawiło po dziś dzień w Kalsbadzie osób 24.268, w Szliacs 993, Gmunden 5712, Francensbadzie 5713, w Hall 1810, w Trenczynie 3122, w Gräfenbergu 1527, w Sauerbrunn 1404, w Vöslau 3475, w Reichenau 2507, w Goisern 682, w Giesshübl Puchstein 286, w Zakopanem 1567, w Krynicy 2461, w Truskawcu 658, w Iwoniczu 1372.

Wykopaliska. W Karnuntum, dawniejszem kastellum rzymskiem, którego ruiny widnieją pomiędzy Petronel a Deutsch Altenburgiem w Dolnej Austryi, odkopano ruiny świątyni Jowisza Dolichennsa wraz z dobrze zachowaną marmurową statuą bożka.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Saint Mandé odbył się we środę po połudnu z wielką uroczystością. Ogromne tłumy ludności wzięły udział w pogrzebie. Burmistrz prowadził kondukt żałobny, składający się z 16 karawanów. Na pogrzebie byli minister robót publicznych, tudzież reprezentanci Carnota i ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przyrządy ochronne. Niezwykła siła nowoczesnych pocisków z broni palnej wywołuje potrzebę obmyślenia przyrządów ochronnych. Już w r. 1887 kapitan duński Holstein przedstawiał w Amsterdamie pancerze stalowe swego pomysłu. Pancerze te mogą od razu zasłaniać dwóch żołnierzy strzelających. Na przestrzeni 250 ciu metrów kula karabinu duńskiego z r. 1887 nie może przebić czteromilimetrowego pancerza stalowego pomysłu kapitana Holsteina. Próby odbywały się również we Francyi i w Niemczech. Również zalecaną bywa jako materyał na pancerze mięszanina, złożona z 90 części miedzi i 10 alumiujum. Metal ten ma czterykroć większą siłę oporu niż stal. Najważniejszą przeszkodą we wprowadzeniu pancerzy przenośnych będzie chyba ich ciężar, który dochodzi do 94 kilogramów. Oczywiście żołnierze nosiśby ich na sobie nie byli w stanie, w razie więc zastosowania ich w praktyce okazałaby się potrzeba znacznego powiększenia podwód wojskowych i całego taboru ruchomego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Świat"** Nr 15. Winieta Kryńskiego: Przemysł kołomyjski. *Cadi* (z krakowskich wyścigów) przez Jul. Kossaka. „Wyjazd na polowanie" Józefa Brandta. „Śnieżna droga" A. Piotrowskiego. Portrety J. Komorowskiego, pieśniarza „Kaliny", i malarza J. Simmlera, twórcy „Zygmunta Augusta przy zwłokach Barbary". Nowella Abgarowicza „Przy ognisku myśliwskiem" (z niezbyt udatnemi ilustracyami). Poezya Przesmyckiego „W stepach" i tegoż tłomaczenie tragedyi Leconte de Lisle: „Erynnie". Wspomnienia E. Pawłowicza z pobytu we Włoszech. Zajmujący artykuł E. Porębowicza o „Bibliotece pisarzy polskich", wydawanej przez krak. Akademię Umiejętności. A Złotnickiego sprawozdanie ze Zjazdu lekarzy i przyrodników. Autora „Harmonij i dyssonansów" rozprawa o Bourget'cie. Powieść W. Marrenowej i tłómaczenie „Jocelyna".

— **„Zakopane".** Pod powyższym tytułem rozpoczęło wychodzić w Zakopanem pismo, poświęcone sprawom naszej uroczej stacyi klimatycznej. Pierwszy numer tegoż, lubo skromny w rozmiarach, przedstawia się wcale obiecująco. Na wstępie znajdujemy artykuł, streszczający program nowego pisma, które wzięło sobie za zadanie dopomagać w usiłowaniach około podniesienia rozwoju Zakopanego. Następuje dalej artykuł E. Paulego, opisujący „Grotę w Goryczkowej" naprzeciw Kolatówek, wiadomości z Towarzystwa tatrzańskiego i obfita kroniczka.

Nowe pisemko, jak czytamy w zapowiedzi, wychodzić będzie na razie nieperyodycznie i dopiero w razie dostatecznego poparcia zamienione zostanie na stałe i peryodyczne. Zamiarowi temu szczerze przyklasnąć należy, dzienniczek peryodyczny bowiem niemałe usługi rozwojowi Zakopanego oddać może. Nie wątpimy, że publiczność, bawiąca w Zakopanem, z całą gorliwością poprze usiłowania inicyatorów tego pożytecznego przedsięwzięcia.

Dział ekonomiczny.

Roczny wyrób i konsumcya spirytusu w pojedynczych krajach. Według zestawienia *Deutsche Reichsanzeiger* roczny wyrób spirytusu wynosi: w Rosyi 4·3 miliony hektolitrów, w Niemczech 3, we Francyi 2·2, w Austro-Węgrzech 2, w Zjednoczonych Stanach Ameryki 1·6, w Anglii 1·05, w Danii 0·03, w Belgii 0·25, we Włoszech 0·2, w Szwecyi 0·2, w Norwegii 0·3 milionów hektolitrów. Konsumcya zaś wypada na głowę w Danii i Niemczech 6, w Belgii 5, we Francyi, Szwecyi i Austro-Węgrzech 4·2, w Rosyi 3, w Szwajcaryi 2·75, w Anglii 2·43, w Zjednoczonych Stanach Ameryki 2·4, w Norwegii 1·7, we Włoszech 0·8 litrów spirytusu łącznie z użyciem do celów przemysłowych, do win itp. Opłata spirytusu wynosi w Anglii 400 marek, w Zjednoczonych Stanach Ameryki, Holandyi Rosyi 175 do 200 marek, w Belgii, Francyi, Włoszech i Szwecyi 100 do 125 marek za hektolitr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Paryż, 31 lipca. Przy uroczystości rozdzielania nagród w liceach paryzkich miał minister oświaty mowę, w której znalazł się następujący ustęp: Wszystkim, którzy obwiniają Francyę o zagrażanie pokojowi europejskiemu, niech starczy odpowiedź, że Francya przedewszystkiem dąży do przyjaznych stosunków ze wszystkiemi ludami. Obecny system militarny, zdaniem jego, krępuje wszystkie jego idee, ale ostatecznym celem tegoż jest chęć służenia prawu. Mowę przyjęto gorącemi oklaskami.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Praga, 31 lipca. Przybyli tutaj goście z Bułgaryi i zostali serdecznie powitani. Mowcy czescy i bułgarscy zaznaczyli ekonomiczne znaczenie wystawy i przyjazne uczucia obu narodów, lecz nie dotknęli kwestyj politycznych.

Praga, 31 lipca. Przy rozprawie apelacyjnej znanego zajścia na wystawie między Müllerem a Ciżekiem odrzucił trybunał odwołanie i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, według którego Ciżek został skazany na 10 dni aresztu. Zmieniono tylko areszt na karę pieniężną w kwocie 50 złr. Poszkodowanemu Müllerowi przyznano wynagrodzenie za poniesiony ból w kwocie 10 złr.

Berlin, 31 lipca. Preliminarz budżetu państwa niemieckiego na rok 1890/91 wykazuje w dochodach zwyczajnych w porównaniu z rokiem poprzedzającym zwyżkę 22,727.157 marek; zwyżka wydatków wynosi 7.578.956, pozostałość zatem wyniesie 15,148.201.

Berlin, 31 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zamianowanie Gosslera naczelnym prezesem Prus Zachodnich.

Berlin, 31 lipca. Urzędnik Banku niemieckiego, który miał sobie powierzony stempel bankowy, porobił znaczne nadużycia; używał on stempla do spekulacyj giełdowych na ruble rosyjskie, znacząc swe zobowiązania, jako zobowiązania Banku. Zobowiązania te wynoszą 5.270.000 rubli — strata dla Banku wynosi 1.100.000 marek.

Paryż, 31 lipca. W sprawie prochu bezdymnego powziął sąd uchwałę odraczającą.

Umarł tutaj generał Ouidinot de Reggio.

Tuluza, 31 lipca. Wczoraj w południe ponowiły się znowu zaburzenia, w łączności z bezrobociem służby tramwajowej. Komisarza centralnego obito kijem i pięściami. Dragoni wyruszyli na ulice miasta. Jedna staruszka jest ciężko ranna. Tłum ludu obrzucił kamieniami wojsko. Aby uniknąć krwawego starcia, kazano wrócić tramwajom do stacyj, a wojsko odwołano. Wtedy z całą swobodą demonstranci, uzbrojeni w kije i łopaty, zaczęli burzyć kioski tramwajowe, a następnie je zapalili. Wówczas wojsko powróciło i obsadziło bulwary.

Tuluza, 31 lipca. Skutkiem obustronnych ustępstw strejk tramwajowy uważać można za ukończony. Służba tramwajowa powraca do swych zajęć.

Londyn, 31 lipca. Ustęp z onegdajszej mowy Salisburego w Mansionshouse, odnośnie do kwestyi wschodniej, opiewa:

„Ciągle istniejąca trudność w rozwiązaniu kwestyi wschodniej nie jest jeszcze usuniętą. Szybki rozwój Egiptu i Bułgaryi pozwalają się spodziewać, że z utworzonych przez nie punktów centralnych wychodząca cywilizacya wywrze wpływ, który pomoże do jedynie skutecznego załatwienia kwestyi wschodniej.

„Egipt i Bułgarya dziwnie szybkie poczyniły postępy w cywilizacyi. W Egipcie przypisać to należy przedewszystkiem charakterowi władcy. W Bułgaryi najwięcej wzbudza podziwu zachowanie się i charakter narodu, jakkolwiek nie należy zapominać o roli, jaką odegrali władcy bułgarscy i przyznać im hołd, jaki się złożyć należy wysokiej roztropności mężów stanu i wytrwałemu a odważnemu spełnianiu obowiązków.

„W Bułgarach, jak nie mniej we władcach, jakich sobie obrali, widzimy największą gwarancyę, że kwestya wschodnia zostanie wreszcie tak załatwioną, iż odpowie to najlepiej nadziejom wszystkich".

Londyn, 31 lipca. Poseł w Teheranie Drummond Wolf został zamianowany posłem w Bukareszcie a dotychczasowy poseł w Bukareszcie Zascelles posłem w Teheranie.

Londyn. 31 lipca. Dillon i Obrien wypuszczeni zostali na wolność. Odpowiadając na wręczony im adres gratulacyjny oświadczyli się obaj przeciwko Parnellowi i zajętemu przez niego stanowisku.

Berna, 31 lipca. Nadzwyczajna sesya zgromadzenia stanów została zamknięta.

Kronsztadt, 31 lpca. Książę Aleksander Oldenburski wraz z małżonką i książę Jerzy Leuchtenberski z małżonką zwiedzili wczoraj eskadrę francuską.

Admirał Gervais i oficerowie francuscy oglądali wczoraj fortyfikacye Kronsztadtu i byli na ćwiczeniach artyleryi.

Po południu odwiedzili eskadrę francuską rosyjscy oficerowie generalnego sztabu.

Rzym, 31 lipca. Kierownik zakładu litograficznego Fustinoni został puszczony na wolność.

Konstantynopol, 31 lipca. Rozeszła się wiadomość, że sułtan zachorował. Wedle wiarogodnych doniesień rozchodzi się jedynie o zwykły absces na prawem udzie.

Sofia, 31 lipca. Wedle doniesień dzienników serbskich, aresztowano w Serbii dwóch podejrzanych agitatorów Lubomskiego i Makowskiego, oraz żonę tego ostatniego za należenie do tajnych związków politycznych, skierowanych przeciwko Bułgaryi i wykradzenie ważnych dokumentów wojskowych.

Wczoraj wyruszył stąd osobny pociąg, wiozący 160 Bułgarów na wystawę do Pragi. Na dworcu przy odjeździe obecni byli ministrowie Naczewicz i Tonczew. Liczny tłum publiczności żegnał odjeżdżających owacyjnie. Wedle zawiadomienia dyrekcyi kolei bułgarskich za kilka dni odjedzie z Sofii drugi taki sam pociąg do Pragi.

San Francisco, 31 lipca. Wedle nadeszłych tu z Jokohama wiadomości zetknął się 12 b. m. parowiec Tamaemaru (?) w powrocie z Suto do Hakodate, wioząc na pokładzie 320 robotników, z parowcem Migoshimaku i zatonął. Liczba utopionych wynosi 260.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 31 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	739·0 mm	740·8 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,5	+11°,2	+21°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88%	95%	52%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10 mgła	7

Uwagi: Wczoraj po południu pioruny i deszcz.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 31 lipca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	40
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	102	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1022	—
Akcye kredytowe	287	—
Londyn	118	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	02½

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 31/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	123 —	125 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 60	58 20
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 40	105 10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 10	93 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne I Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% ″ ″ ″ II Em.	95 50	96 25
4½% ″ ″ ″	99 50	100 —
5% ″ ″ Banku hip. z prem. 10%	108 80	109 30
5% ″ ″ ″ ″ swz. za 40 lat	100 60	101 20
4½% ″ ″ ″	98 40	99 —
5% ″ ″ Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% ″ likwidac. ″ ″ 100	97 —	98 50

Lwów, dnia 30/7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% ″ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 60	100 30
4% ″ ″ ″ okr. 56 złr. 100	95 50	96 20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 40	104 80
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 30/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 90	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 35	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. ″ ″ 100	101 75	— —
5% ″ ″ ″ II Em. ″ ″ 100	101 65	— —
5% ″ ″ ″ III Em. ″ ″ 100	101 50	— —
5% ″ ″ ″ IV Em. ″ ″ 100	101 40	— —

Wiedeń, dnia 30/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 45	92 65
5% ″ ″ srebrna za złr. 100	92 45	92 65
4% ″ ″ złota za złr. 100	111 65	111 90
5% ″ ″ papier. nowa za złr. 100	102 30	102 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 25	— —
5% ″ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 25	139 75
4% ″ z r. 1860 na 100 złr. za 100	149 —	149 50
″ z r. 1864 bez % całe za 100	1[illegible]9 50	180 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 80	102 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. ″ ″ 100	141 —	141 40
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) ″ ″ 100	131 40	131 80

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 75	92 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m k.	104 60	105 20
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 80	92 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 60	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 60	114 10

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 70	7 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	188 —	189 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	22 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 65	17 95
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 80	12 20
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	2[illegible] 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 złr.	157 —	157 50
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	109 —	109 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	287 50	28[illegible] —
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	336 75	337 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank	na 200 złr.	206 25	206 75
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	1092 —	1016 —
12·—	Unionbank	na 100 złr.	232 25	232 75
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2725	2735 —
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	210 75	211 [illegible]
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	241 50	243 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że **w dniu 13 sierpnia b. r.** oddane zostanie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi **powiększenie budynku, służącego do naprawy maszyn w Nowym Sączu.**

Przybliżona cena kosztorysowa budowy wynosi 63.500 złr.

Plany i warunki budowy przejrzeć można w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, lub w Sekcyi konserwacyi w Nowym Sączu.

Oferty pisane na przeznaczonych do tego formularzach wnosić należy do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej do dnia 13 sierpnia b. r. do godziny 12 w południe.

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane, a koperty opatrzone napisem: „Offert für den Ausbau der Locomotiv-Montirung in der Station Neu-Sandez".

Wadyum, które musi być przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu złożone, wynosi 3175 złr.

Kraków, 23 lipca 1891 roku. 1821 2 2

C. k. Dyrekcya ruchu.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.14	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	" " " z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.03	" " " " z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	" " osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.59	" " " z Podgórza - Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	" " " " z Podgórza - Płaszowa	
5.13	" " " " z Podgórza - Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.55	" " " z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.30	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca.
9.36	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	" " " " do Podgórza Płaszowa	
10.37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.56	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4.11	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	" " " do Krakowa [kolej K. L.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8.46	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.38	" " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

12.16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57 " " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23 " " osobowy z Koszyc, Orłowa.
11.12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 23

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.